Sprawozdanie z wycieczki klasowej do Warszawy

Jest środa, 15 kwietnia, godzina 3: 45 w nocy. Uczniowie klasy II C liceum stoją pod I LO im. S. Żeromskiego i oczekują przyjazdu autokaru. Choć wprawdzie nie jest to normalna godzina służąca edukacji, dalsza podróż nauczy nas wiele. Razem z Panami Profesorami Mariuszem Kokotowskim i Janem Kozłowskim ruszamy w ponad ośmiogodzinną podróż do stolicy.

Zbliża się południe, gdy witają nas warszawskie billboardy i samoloty lądujące na Okęciu. Pierwszym miejscem, w które się udaliśmy, było Muzeum Powstania Warszawskiego. Ten, wybudowany w 2004 roku na pamiątkę 60 rocznicy wybuchu powstania budynek, zachwycił nas bogactwem eksponatów, w znacznej mierze interaktywnych, dzięki którym te już dość odległe wydarzenia, jednocześnie niezwykle istotne, mogły się stać nam bliższymi. Sądzę, że bieganie na wzór powstańców po ciemnych kanałach, ogromny samolot zrekonstruowany w muzeum i mur z bijącym sercem powstania to elementy najbardziej spektakularne i najmocniej zapadające w pamięć.

Po długiej podróży i dwóch godzinach zwiedzania muzeum (to i tak było zdecydowanie zbyt mało by móc przyswoić ogrom informacji) byliśmy nieco strudzeni, więc najlepszym, co mogło nas wówczas spotkać był przyzwoity posiłek i możliwość zakwaterowania się w naszych pokojach hotelowych. Wieczorem wraz z panem przewodnikiem, który zachwycał nas ogromem wiedzy, a jednocześnie szokował stylem bycia, wybraliśmy się na spacer do Łazienek. Zatrzymaliśmy się wcześniej przed Belwederem i pomnikiem Józefa Piłsudskiego, by w towarzystwie Fryderyka Chopina rozkoszować się wiosną, powoli napełniającą zielenią cały ogród Łazienkowski. Wśród alei parkowych bystre oczy naszych dziewczyn dostrzegły gwiazdy programu „You Can Dance”. Oczywiście nie obyło się bez wspólnych zdjęć. Wędrówka doprowadziła nas do Pałacu Na Wodzie, w okolicy którego na swój krzykliwy sposób witały nas pawie. Ścieżka powstańców listopadowych zawiodła nas do symbolicznej Szkoły Podchorążych. Dalej szliśmy już w stronę hotelu. Pozostałą część wieczoru klasa spędziła na zażywaniu kąpieli w hotelowym basenie, rozkoszowaniu się widokiem telewizyjnej transmisji meczu, jedzeniu lub innych dowolnych czynnościach.

Nazajutrz, posileni obfitym śniadaniem, poszliśmy odwiedzić Pana Prezydenta. Niestety nie zastaliśmy Go w Pałacu Prezydenckim, natomiast czekał na nas ogrom wspaniałych obrazów, niezwykłych mebli, przepięknych wazonów, a ukoronowaniem wszystkich tych bogactw były kowarskie dywany(!!!). Miejsca wręczania odznaczeń państwowych, przyjmowania znamienitych gości, wygłaszania orędzia czy modlitwy Prezydentów, widziane do tej pory przez szklane oko kamery stanęły dla nas otworem. Po tej wizycie pozostaje nam jedynie zazdrościć panu Lechowi Kaczyńskiemu i jego poprzednikom przepychu pałacowych wnętrz.

Z pałacu przenieśliśmy się do Zamku Królewskiego, robiąc sobie w tzw. międzyczasie przerwę na dachu(!) Biblioteki Narodowej. Komnaty Zamku w niczym nie dawały po sobie poznać zniszczeń drugiej wojny światowej, choć pani przewodnik często do nich

nawiązywała. Gdybym miała wybrać jedno miejsce, które wywarło na mnie największe wrażenie, z pewnością byłaby to sala tronowa, której układ luster wywoływał złudzenie optyczne tworzącej się kolejki z posągów. Liczba dzieł sztuki i potęga historii tych murów sprawiły, że na pewno każdy z nas zachowa wspomnienie pobytu na Zamku przez długi czas. Ciekawym elementem związanym z naszą szkołą był fakt, iż jej patron – Stefan Żeromski mieszkał w pomieszczeniach zamkowych. Dziś jest tam mała ekspozycja na jego temat, którą także dokładnie zwiedziliśmy. Tego dnia udało się nam jeszcze wejść do Archikatedry, oglądać zmianę warty przy pomniku Nieznanego Żołnierza i wjechać na trzydzieste piętro Pałacu Kultury i Nauki, by stamtąd podziwiać Warszawę w całej okazałości.

Po obiadokolacji znalazło się miejsce na zaspokojenie innych potrzeb niż chęć poznania i edukacji – wypełniła się nasza potrzeba konsumenta. Warszawskie „Złote Tarasy" okazały się rajem dla większości klasy jednak nie dla naszych nóg, które schodziły w każdą stronę 225 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni centrum handlowego. Po takim „spacerku" szybko znaleźliśmy się w utęsknionych łóżkach.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy w sposób jak najbardziej przedsiębiorczy na Giełdzie Papierów Wartościowych. Tam zachęcano nas do inwestowania w akcje i obligacje i wyjaśniano liczne pojęcia. Choć dla wielu ludzi giełda jest czarną magią, to po wycieczce możemy stwierdzić, że dla nas jest już nieco jaśniejszą. Odskocznią od świata cyfr i pędu życia było Muzeum Narodowe, którego wspaniałe zbiory stanęły przed nami otworem. Zobaczyliśmy tam wiele obrazów i innych dzieł sztuki, które dotąd mogliśmy jedynie kojarzyć z filmów, książek czy podręczników. Uczucie doświadczenia skarbu kultury narodowej jest niezapomniane i satysfakcjonujące. Warto dodać, że znalazły się tam także zbiory artystów zagranicznych i dzieła sztuki starożytnej.

Na koniec pozostał nam główny punkt programu – Sejm RP. Po dokładnych instrukcjach ze strony służb bezpieczeństwa dostaliśmy się do Sali Plenarnej, gdzie pani przewodnik wyjaśniła nam zasady obradowania Sejmu, opisała historię tego budynku i przybliżyła świat polityków widziany najczęściej przez ekran telewizorów. Sejmowymi korytarzami udaliśmy się do biura wicemarszałka sejmu, pana Jerzego Szmajdzińskiego, by poznać pracę posłów „od kuchni". Następnie w hallu głównym mogliśmy przyglądać się dziennikarzom i politykom udzielającym wywiady i poznać historię lasek marszałkowskich.

Wsiadając do autobusu i tłocząc się w korkach stolicy ponownie przyglądaliśmy się znanym nam już budynkom. Z pewnością w każdym z nas tkwi pewien niedosyt – nie da się zwiedzić tak ogromnego miasta w trzy dni, więc szkoda nam było odjeżdżać. Powrót do codzienności jest zawsze nieprzyjemny, a to co dobre szybko się kończy. Wycieczka podobała nam się bardzo i chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by doszła do skutku. Mamy cichą nadzieję, że uda nam się jeszcze zorganizować jakąś wycieczkę w tym gronie. Dziękujemy!

Klasa II C

Red. Klaudia Sobieralska